

„Judyta“ na warsztacie

„Szaleństwo“ i „Nieboszczyk pan Płc“ to były wszystkie znane nam dotychczas sztuki młodego francuskiego pisarza, Peyreta Chapuis; były to równocześnie dwa wybitne sukcesy teatralne („Szaleństwo“ grano przed wojną w Warszawie — „Nieboszczyka“ pamięta krakowska publiczność ze sceny Starego Teatru). „Judyta“ grana obecnie również na małej scenie Starego Teatru — to trzecia i ostatnia jak dotąd sztuka Chapuis, w którego osobie krytyka paryska widzi chlubę współczesnego francuskiego teatru. Jest to sztuka zbudowana wyłącznie na dialogu, za pomocą którego autor wyraża swój pogląd na zagadnienie dobra i zła, winy i kary. Transponując treść biblijnego mitu na wojenną („Judyta“ powstała w roku 1944) rzeczywistość, Chapuis przedstawia w osobach Judyty i Holofernesa, (w którym bez trudu odnajdujemy cechy współczesnego, bezwzględnego i okrutnego dyktatora) — dwa walczące ze sobą światy, dwie ścierające się ideologie. Autor nie pozostawia nieomówień: zbrodnia musi być ukarana, Holofernes musi zginąć. Tak się też staje.

Jak wspominałem, sztuka zbudowana

jest wyłącznie na dialogu. Aby należycie wyrazić jego treść, a równocześnie uwypuklić i podkreślić jego czysto teatralną wartość, trzeba go odpowiednio opracować i — zagrać. Zadania tego podjęła się Irena Babel, młoda reżyserka krakowska, traktując je jako t. zw. „pracę warsztatową“, czyli po prostu reżyserki egzamin praktyczny. Egzamin zdała, sztukę zakwalifikowano do publicznego pokazu. Warto więc podjąć publiczną ocenę pracy reżyserki i aktorów.

Pracując nad tekstem, Irena Babel dokonała wielu skreśleń, dzięki którym problem moralny sztuki wystąpił jasno i wyraźnie. W sztuce tego typu co „Judyta“, a więc intelektualnej, dialektycznej i głęboko psychologicznej, nie trudno jest przesunąć akcenty, osłabić lub wzmocnić pewne aspekty dramatycznego problemu. Sposób, w jaki Babel podaje publiczności tekst Chapuis dobrze świadczy o kulturze artystycznej i intelektualnej młodej reżyserki.

Dobrze też świadczą o jej zdolnościach rezultaty pracy nad aktorami. W „Judycie“ są tylko dwie role, obydwie niesłychanie trudne i

odpowiedzialne. Babel obsadziła je dwójkiem najmłodszych krakowskich aktorów: Judytę gra Halina Mikołajska, Holofernesa Władysław Sheybal. Rola Holofernesa nie leży w możliwościach Sheybała, ale pamiętajmy o tym, że przedstawienie jest pracą warsztatową, w pewnym sensie eksperymentem, i Babel nie dysponowała żadnymi aktorami poza dwójkiem kolegów, którzy na marginesie swej normalnej pracy w teatrze zgodzili się umożliwić koleżance złożenie egzaminu reżyserkiego. Stwierdzić zresztą trzeba, że w ramach swych możliwości Sheybal gra bardzo dobrze.

Bohaterką przedstawienia jest jednak Halina Mikołajska. Pamiętamy tę aktorkę jeszcze jako uczennicę szkoły dramatycznej, przypomina my sobie potem jej Eurydykę w „Orfeuszu“ i wiele ról aż do Iryny w „Trzech siostrach“. Już pierwsze role Mikołajskiej zwróciły uwagę na oryginalny, ciekawy i niepokojący talent tej aktorki. Rolą Judyty Mikołajska dowiodła, że talent ten rozwija i umacnia. Jest to jedna z najlepiej granych w Krakowie po wojnie ról kobiecych.

Sumując wrażenia ze spektaklu, trzeba pogratulować Irenie Babel egzaminu, zdanego bardzo dobrze.

Juliusz Kydryński